Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ *Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie*

Rok III — Warszawa, 25 października 1947 roku — Nr 39 (90)

REALIZUJEMY TESTAMENT KOŚCIUSZKI

130 lat minęło od śmierci Wielkie go Polaka, bojownika o wolność narodów, o wyzwolenie ludu polskiego — Tadeusza Kościuszki. Kraków, a wraz z nim cała Polska, święciła rocznicę. W przeddzień uroczystego obchodu zapłonęły znicze na Rynku Krakowskim, w miejscu, na którym Wielki Demokrata składał swą historyczną przysięgę.

*

W niedzielę, w godzinach rannych Rynek zapełniły szczelnie wielotysięczne tłumy. Na trybunie ustawionej u stóp wieży ratuszowej pod portretem Tadeusza Kościuszki zajęli miejsca: wiceminister Obrony Narodowej, posłowie Stronnictw Demokratycznych, przedstawiciele wojska, władz wojewódzkich i miejskich, delegaci partii i związków oraz organizacji młodzieżowych.

PRZEMÓWIENIE GEN. SPYCHALSKIEGO

Po zagajeniu uroczystości przez wojewodę dra Pasenkiewicza, głos zabrał gen. dyw. Spychalski, który powiedział m. inn.:

„Postać Kościuszki, którego czcimy tu dziś w prastarej naszej stolicy, Krakowie, jest ściśle związana z walką o niepodległość. Kościuszko uważał wyzwolenie ludu za zasadniczy warunek odzyskania i utrwalenia niepodległości, za podstawę dalszego rozwoju Polski. Kościuszko postawił pierwszy sprawę walki o niepodległość wszystkimi siłami narodu, postawił sprawę powszechnej armii ludowej, postawił sprawę powiązania walki regularnych oddziałów z walką mas ludowych.

„Tylko dzięki temu, że siły ludowe, z którymi sprawę niepodległości wiązał Kościuszko wyrosły w czasie wojny, tylko dzięki temu, że wyrosła patriotyczna, bojowa, postępowa klasa robotnicza, że wzrosło świadome, patriotyczne chłopstwo i postępowa inteligencja, że te siły ludowe ujęły w swe ręce sprawę niepodległości, tylko dzięki temu została zrealizowana trwała niepodległość Polski.

„Wierzymy dziś, że sprawę naszej wolności trzeba wiązać ze sprawą bratnich nam sił postępu, że siłami postępu są siły ludu radzieckiego, są siły narodów zagrożonych przez niemiecką zaborczość. Prawdę tę pojęły pierwsze ludowe oddziały partyzanckie na Lubelszczyźnie w 1942 r., które nazwały się kościuszkowskimi. Dla tego też pierwsza dywizja odrodzonego, regularnego wojska ludu polskiego szła w bój jako Dywizja Kościuszkowska, jako siła zbrojna ludu, jako siła związana braterstwem broni z Armią Radziecką.

Możemy w starym grodzie, w starym Krakowie, składając hołd cieniom wielkiego Kościuszki w 130-lecie jego zgonu, stwierdzić w imieniu całego narodu, że tym razem Polska nie wypadła z epoki, że jest jednym z przodujących państw nowej epoki, że niepodległość nasza oparta jest na nienaruszalnej podstawie współdziałania wielkich pokojowych sił antyimperialistycznych i demokratycznych.

„Możemy stwierdzić, że siła naszego ustroju, że siła naszego państwa jest większa niż była kiedykolwiek w historii".

CO NAM UDOWODNIŁA INSUREKCJA KOŚCIUSZKOWSKA

Po przemówieniu gen. Spychalskiego, w imieniu PPS hołd pamięci Tadeusza Kościuszki złożył sekr. CKW PPS, Ćwik, który podkreślił historyczne znaczenie jego postaci dla całego narodu polskiego.

„Insurekcja kościuszkowska udowodniła bezapelacyjnie, że Polska ma wówczas jeno szanse wywalczenia i utrzymania swej niepodległości, jeżeli stać będzie w rzędzie najbardziej postępowych ludów świata".

Omawiając przyczyny powstania kościuszkowskiego, mówca podkreślił fakt, że chociaż Insurekcja upadła, ale idee jej i postulaty Uniwersału Połanieckiego dały podstawę przyszłego rozwoju ruchu niepodległościowego w oparciu o najszersze masy ludowe.

JESTEŚMY SPADKOBIERCAMI TESTAMENTU KOŚCIUSZKI

Z kolei zabrał głos w imieniu PPR poseł Kliszko.

„Ciężka, twarda i bohaterska jest droga, na której naród polski buduje, umacnia swoją niepodległość i suwerenność, tworzy swą wielkość i nieśmiertelność. Naród nasz mając za sobą 800 lat niepodległego bytu państwowego, wspaniałe okresy rozwoju i świetności, stracił wolność przede wszystkim dlatego, że rozkład moralny magnaterii zatriumfował nad twór czymi siłami narodu. Dla obrony swoich interesów klasowych, magnateria nie zawahała się pójść drogą jawnej zdrady narodowej, którą podniosła do godności programu politycznego. Tym programem zdrady była Targowica. Spadkobierczynią Targowicy była sanacja. Spadkobiercami Targowicy są ci wszyscy z Andersem na czele, którzy prowadząc zaciekłą walkę z Polską Ludową, przeszli na służbę obcych wywiadów.

„Jednym z najbardziej bezkompromisowych przeciwników Targowicy był Kościuszko. Jego nieprzejednana walka z Targowicą była walką o nowe ukształtowanie oblicza Polski, o wyzwolenie ludowych i postępowych sił drzemiących w narodzie. W wielkiej reformie społecznej, w uwolnieniu chłopa spod jarzma pańszczyzny i w walce mas ludowych w obronie niepodległości — widział Kościuszko siłę nowoczesnego państwa, widział źródło zabezpieczające narodowi jego wolność i niepodległość. Spadkobiercami i wykonawcami żywej idei kościuszkowskiej stały się masy ludowe, stała się polska klasa robotnicza.

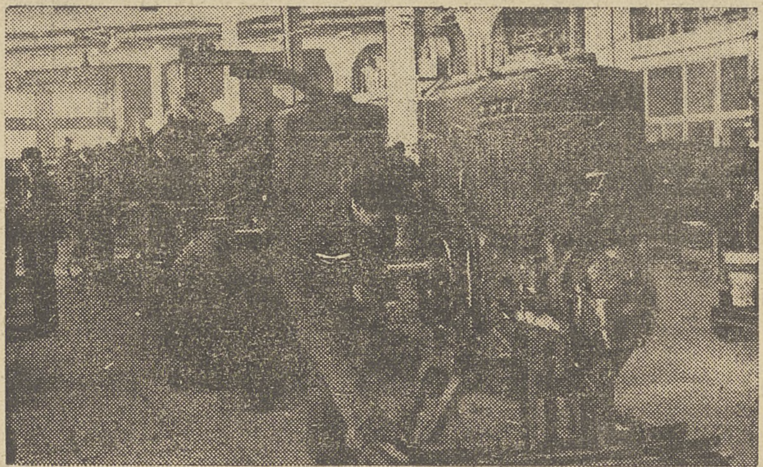
„Tu na Rynku przed 153 laty Kościuszko wskazywał drogę budzenia do życia chłopa polskiego, mieszczanina, ludu polskiego. Tą drogą kroczy my dziś, kroczy spadkobierczyni kościuszkowskiego testamentu — demokracja polska i tą drogą pójdziemy twardo do zwycięstwa".

Po przemówieniach delegacja w krakowskich strojach złożyła wieniec na pamiątkowej płycie w miejscu, na którym przysięgał Tadeusz Kościuszko.

NA WAWELU

Następnie uformował się imponujący pochód, który przemaszerował na Wawel.

Po złożeniu wieńca na sarkofagu Tadeusza Kościuszki przez gen. dyw. Spychalskiego w asyście wyższych oficerów WP., zebrane na dziedzińcu Wawelskim tysiączne rzesze społeczeństwa krakowskiego, odśpiewały w głębokim skupieniu „Rotę".



Fabryka traktorów „Ursus" pod Warszawą — hala montażowa

Czy PKPR będzie rozwiązany?

Brytyjskie Ministerstwo Pracy w porozumieniu z centralą związków zawodowych, jak również z Konferencją pracodawców brytyjskich rozpatruje obecnie wniosek przedstawiony mu przez podkomitet wyżej wymienionych organizacji, a zalecających rozwiązanie Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR) w Anglii.

Ogółem w Anglii przebywa jeszcze około 80 tysięcy żołnierzy polskich. Do chwili obecnej Korpus, który został stworzony w celu przysposobienia żołnierzy polskich do pracy cywilnej, zdołał znaleźć zajęcie dla 25 tysięcy żołnierzy. (O warunkach tej pracy pisaliśmy już niejednokrotnie).

Około 40 tysięcy żołnierzy od chwili zakończenia wojny do dnia dzisiejszego siedzi zupełnie bezczynnie w najrozmaitszych obozach, porozrzucanych po całej Angli.

Na bezdrożach emigracji

W tygodniku „Kronika", prowadzącym coprawda bezpodstawną, ale żywą agitację za emigracją zamorską, ukazała się w dn. 28 września notatka, dotycząca warunków pracy dziewcząt polskich, wziętych do pracy w Kanadzie w zakładach włókienniczych p. Dionne.

Pisaliśmy już nieraz o smutnej rzeczywistości, jaka stała się udziałem naszych rodaczek. Biorąc jednak pod uwagę charakter „Kroniki", cytujemy ponownie raport przedstawiciela Kongresu Polonii Kanadyjskiej, podamy we wspomnianej wyżej notatce:

„...Raport ten stwierdza, że właściciel fabryki nie życzy sobie, by dziewczęta spotykały kogokolwiek poza wyznaczonymi przez niego osobami, że nawet przedstawicielowi Kongresu, gdy chciał po raz drugi odwiedzić Polki i uzyskał na to zezwolenie przełożonej klasztoru, p. Dionne na wizytę tę nie zezwolił przy asyście miejscowej policji i zapowiedział, by nie ważono się komunikować z dziewczętami. P. Dionne kontroluje każdą chwilę życia dziewcząt polskich i uważa się za pana ich życia i czasu. Dziewczęta są kompletnie pozbawione wolności osobistej. Fabrykant żąda od nich rygorystycznego poddania się jego rozkazom, które opiewają, że: 1) ma być uzyskane każdorazowe zezwolenie jego na wyjście do sklepu, kina czy znajomych w mieście (zazwyczaj jednak zezwolenia takiego nie udziela); 2) że nie wolno im rozmawiać z nikim poza wyznaczonymi przez niego osobami, a właściwie ich strażą; 3) cenzuruje ich wysyłane czy też odbierane listy, nie oddaje im przesyłanych dla nich książek, pism polskich czy magazynów (zezwolił, jak dotąd, na czytanie tylko pism kanadyjskich — katolickiej „Gazety Polskiej" z Winnipegu i amerykańskiego „Dziennika dla Wszystkich" z Buffalo); 4) nie zezwala im na przyjęcie, widywanie się i rozmawianie z rodakami, co dla dziewcząt, nie znających języka miejscowego, ma bardzo wielkie znaczenie.

Kontrakt, zawarty z Polkami, obejmuje tylko warunki pracy, lecz p. Dionne uzurpuje sobie prawo kontrolowania ich życia prywatnego, rezerwuje sobie decyzję, kiedy i gdzie mają wyjść, co mają czytać, gdzie mają kupować swoją odzież i co mają robić ze swym wolnym czasem. Zabrania im korespondowania z polskimi weteranami, oświadczając, iż są oni osobnikami „zarażonymi" i o „bandyckich usposobieniach". Straż policyjna pilnuje dziewczęta, idące do pracy z klasztoru i odwrotnie, chociaż droga ta prowadzi przez teren prywatny i chociaż drzwi klasztoru są widoczne u wejścia do fabryki. Traktowanie to nosi wszelkie znamiona strzeżenia Polek jak zbrodniarek w więzieniu. Pilnowane są one zarówno przebywając w klasztorze, jak i podczas godzin pracy w klasztorze..."

Zdawałoby się sprawa jest jasna. Widocznie jednak ujawnienie warunków, w jakich żyją nasze dziewczęta, poszło komuś i to chyba dostatecznie „wpływowemu" w niesmak.

A „Kronika" z kimś takim najwyraźniej w świecie nie chce zadzierać.

Bo już w następnym numerze redaktorzy tego pisma zamieścili dokument wręcz przeciwstawny temu, co sami dopiero co napisali.

To się nazywa tempo!

W ciągu paru dni znaleźli się świadkowie i to zza oceanu, którzy wszystkie skargi na p. Dionne nie tylko odrzucili, ale wykazali, że to — nie człowiek, a anioł.

A mianowicie: w tejże gazecie z dn. 5 października br. i to na widocznym miejscu redaktorzy „Kroniki" umieścili sprostowanie następującej treści:

„...W związku z depeszą PAT-a z Ottawy, zamieszczoną w Nr 39 naszego pisma z dnia 28 ub m., przekazano nam list jednej ze stu dziewcząt w Kanadzie, sprowadzonych przez p. Ludger Dionne z obozów polskich w Niemczech. List nadszedł niedawno z Kanady do Niemiec, a z jego tonu wynika, że autorka listu i jej towarzyszki nie czują się jednak źle w miejscu swojego pobytu i zajęcia..."

Bo czy może być uważany za ważny i wiarogodny raport przedstawiciela Kongresu Polonii Kanadyjskiej, skoro autorka tego listu, który w tak cudownie szybkim i odpowiednim czasie „akurat" „spłynął" na biurko redaktorów „Kroniki" — mówi co innego.

A „list" jest doprawdy cudowny. Oto co w nim czytamy:

St. George de Beauce D 7.VIII.1947

Kochana Rodzinko!

„...Następnie panu Dionnowi jesteśmy też bardzo wdzięczne i staramy się być jak najlepsze i wykonywać wszystkie obowiązki, na które podpisywałyśmy kontrakt. Pan Dionne mało z nami przebywa, gdyż ciągle jest w zajęciu i wyjeżdża od nas. Wszyscy mówimy na pana Dionne „tatuś", a na panią Dionne „mamusia"..."

Ach! Jacy ci ludzie są okropni! Na tak kochanych „tatusia" i „mamusię" wymyślać takie rzeczy.

To chyba zrobiły jakieś bardzo niegrzeczne dzieci. A państwo Dionne, jak czytamy dalej w „liście":

„...Oni się bardzo cieszą, gdy my ich tak pięknie nazywamy, a my też, gdyż naprawdę zastąpią nam rodziców.

Biedne małżeństwo. Taka setka dorosłych dzieci, a w dodatku same córki. Alež co za koszt!

Coprawda dalsze słowa listu odbiegają nieco od tej idylli:

„...Teraz nam też jest o wiele lepiej, bo jesteśmy już wprawione do pracy i przyzwyczajone, staramy się zapomnieć wszystko, co zostało tam, a tu rozpocząć nowe życie..."

A więc „teraz jest nam też o wiele „lepiej", „jesteśmy już... przyzwyczajone, staramy się zapomnieć wszystko, co zostało tam" Czyżby tak trudno było się „przyzwyczaić" do „tatusia" i „mamusi", do ich „tak serdecznej" opieki?

Jakie to dziwne — prawda?

Wróćmy jednak do listu:

„...Następnie co do sióstr, to są dla nas bardzo dobre i miłe, uczą się po polsku mówić i bardzo ich kochamy, one nas także. Niektóre dziewczynki narzekają, że nie mogą iść na spacer z chłopakami, więc na to jest dobrze, że pan Dionne nie pozwala, bo przecież nie możemy się rozmówić i nie znamy tutejszych ludzi, więc jest zbyteczne..."

Oczywiście. Przecież przedstawiciel Kongresu Polonii Kanadyjskiej, o którym „Kronika" sama podała, że „gdy chciał po raz drugi odwiedzić Polki i **uzyskał na to zezwolenie przełożonej klasztoru**, p. Dionne na wizytę tę nie zezwolił przy asyście miejscowej policji", przecież ten przedstawiciel może się niemoralnie zachować wobec swych rodaczek — lepiej więc, żeby się z nim nie spotkały. Ani z nim, ani z kimkolwiekbądź innym. „Tatuś" z „mamusią" znają pokusy i przewrotności otaczającego świata i chcą ustrzec „swe dzieci".

Dalej czytamy w liście:

„...Następnie co do naszych wakacji, miałyśmy od 5.VII do 14, spędziłyśmy dość wesoło. Byłyśmy dwa razy na plaży, tam miałyśmy różne gry, zabawy i kąpałyśmy się. „Tatuś z mamusią" także byli z nami i ich cała rodzina. Miałyśmy tam wspólną kolację i bardzo ubawiłyśmy się..."

Jakże znajomy opis!

Przecież dopiero parę lat minęło od czasu, gdy podobne cuda o warunkach pracy wypisywali różni pismacy hitlerowscy, namawiając do wyjazdu do Niemiec. Były tam opisy i malowanki — jak to się wspaniale w Niemczech je, śpi i pracuje.

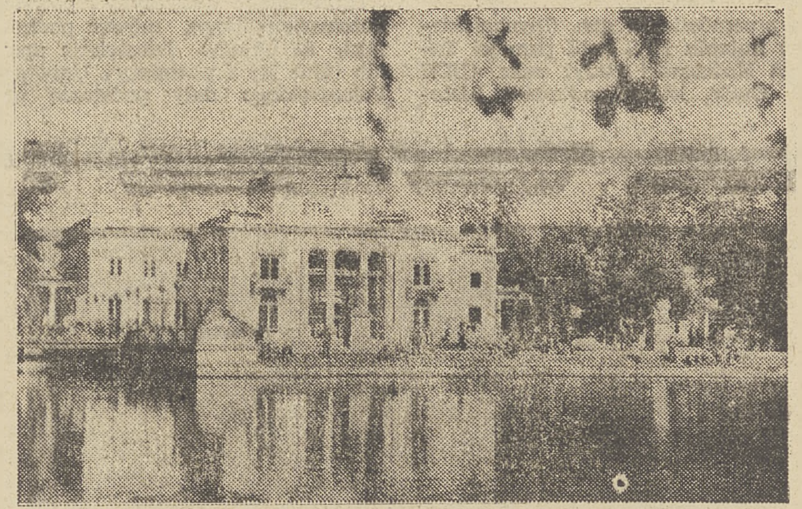
Wtedy także obiecywano istny raj na robotach u bauera, czy w fabryce Reichu.

Jak ten raj wyglądał, przekonał się niejeden, a iluż przypłaciło pobyt na robotach zdrowiem, a często i życiem.

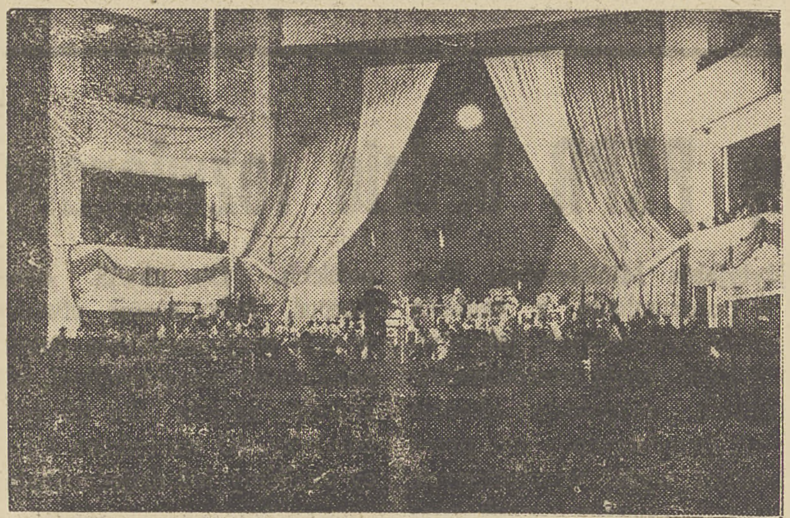
Wczoraj niewolnicza praca w fabrykach hitlerowskich, dziś podobna w Kanadzie, u p. Dionne.

Wczoraj agitowali za nią pismacy niemieccy, dziś przy pomocy nieudolnej imitacji listu, podpisanego jakże odpowiadającym jego treści nazwiskiem „Papuga" — czynią to redaktorzy „Kroniki".

Z życia Warszawy

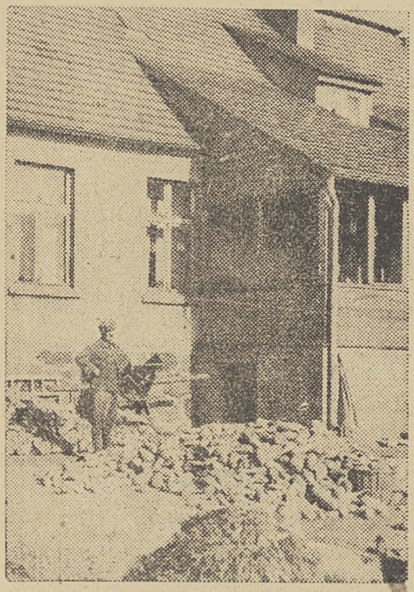


Pałac w Łazienkach zwany przez obcych polskim Wersalem został całkowicie zniszczony przez Niemców. Dziś przywrócono już jego szatę zewnętrzną. Prace restauracyjne wnętrza są w toku.



Przed 2 tygodniami w Stolicy odbył się inauguracyjny koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej. Do czasu odbudowy gmachu przy ul. Jasnej, koncerty odbywają się w sali „Roma".

JAK ŻYJĄ REPATRIANCI



Palcen jest jednym z tych gospodarzy, który wszedł w gospodarkę jak to się mówi „zębami".

Motylewo, to jedna z licznych osad gęsto rozrzuconych po ziemi Lubuskiej. Spotkać tu można ludzi z całej Polski — spod Łodzi, z Kieleckiego, spod Warszawy, przesiedleńców z terenów powodziowych, repatriantów ze wschodu i zachodu i rodziny starych mieszkańców tej ziemi. Wolnego domu, czy gospodarstwa nie znajdzie się, wszystkie obsadzone.

— U nas nawet o kilka rodzin jest zadużo, powiada sołtys, na razie siedzą wspólnie po dwóch w jednym gospodarstwie. Ale starostwo przeprowadza remonty nadających się do odbudowy domów. Jeszcze przed nastaniem mrozów ludzie będą mogli przeprowadzić się do swoich gospodarstw.

Tuż przy drodze stoją zabudowania, dom mieszkalny duży, budowa pałacowa, a budynki gospodarskie starczyłyby na przechowanie plonu chyba z setek hektarów ziemi, pomieściłyby kilkadziesiąt krów, tyleż koni i liczny inwentarz.

— Jeden gospodarz w tym wszystkim zgubi się przecież — zauważamy.

— W takich właśnie zabudowaniach ulokowaliśmy na razie po dwóch osadników. Co do całości budynków niewiadomo jeszcze jakie będą decyzje, możliwe, że część się rozbierze i przeniesie na inne gospodarstwo, gdzie osadnik otrzyma ziemię ze zniszczonymi zabudowaniami — wyjaśnia sołtys.

* * *

— Leonowicz Kazimierz, który przyłączył się do rozmowy przybył na gospodarstwo spod Wilna. W czasie wojny Niemcy zagnali go do roboty aż pod granicę holenderską. Był w obozie, fabryce, kopalni.

— I gdyby nie koniec wojny, to kto wie czy bym strzymał. — Do kraju wróciłem odrazu, ale tak jakoś zeszło, że dużo czasu zmitrężyłem — przyznaje teraz z żalem. Jeździłem to tu, to tam, szukałem rodziny. Ot, inni zasiedzieli się tymczasem na fest, a ja dopiero od pół roku gospodarzę.

Chodzi teraz z geometrą, ciągnie tyki i metry. Ma mu wyznaczyć trochę cięższej ziemi.

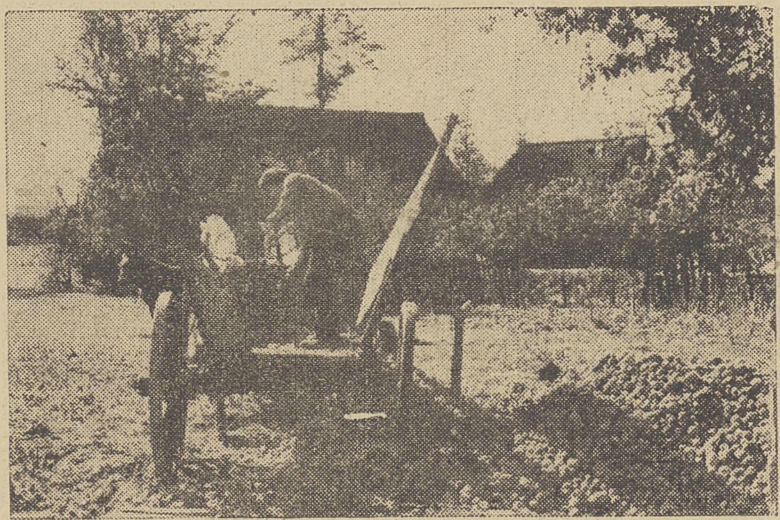
— Bo moja sama lekka, powiada Leonowicz.

* * *

Po drugiej stronie drogi siedzi przy kupie buraków opatulona kobieta. Chociaż słońce świeci, na niebie nie widać ani obłoczka, ręce oblokła w grube wełniaki. Widać nie ma zaufania do październikowego słońca. Gruba wełniana chusta owinięta w okół szyi i ramion jest pewniejsza. Suche zczerniałe badyle odsłaniają już czarną ziemię. Wielki tasak w ręku kobiety miga co chwile w słońcu. Wraz z mignięciem odpada ciemno - zielona korona liści od złotawego buraka cukrowego.

Jurowa pracuje z wprawą. Wywieziona na roboty przez pięć lat zdzierała siły u Niemców. Wracała do kraju nie wiedząc dokąd i gdzie kogo szukać. Została sama jedna jak palec.

Ale okazało się, że świat jest mały. W Poznaniu spotkała kilku sąsiadów, wszyscy z jednej wsi. Razem było już znacznie raźniej. Posłano ich do Motylewa. Gdy przybyli w polu stały dojrzałe kartofle, buraki, w stodołach zwiezione żyto.



Kopania skończone

— Jak kto miał szczęście to trafiło mu się ładnych parę metrów. Jak na początek to niezła zachęta. Zabraliśmy się do pracy, każdy jak kto umiał i tak siedzimy.

— Sama pani tak gospodarzy?

— E, gdzie tam, sama bym nie dała rady. Pobraliśmy się z Jurem, też przecież z naszych stron.

— I jak wam się żyje?

— Bogu dzięki nie ma co narzekać. Dom ładny, obszerny, trzeba by kupę dzieci, by go zapełnić, powiada żartem. A ja już za stara...

— Gdzież tam stara?

— A panie, nie lata się liczą a życie. Pięć lat u Niemców to jak piętnaście. Jak sobie pomyślę co się przeszło, to mię ciarki przechodzą. I czego jeszcze tam niektórzy siedzą?

* * *

— Palcen jest jednym z tych gospodarzy, który wszedł w gospodarkę, jak to się mówi „zębami". Podwórze wśród jego zabudowań to jeden skład warzywny. Jedna obok drugiej koloro we kopy buraków białych i czerwonych, kapusty, kartofli, brukwi. Kobiety obsiadły w kucki i tną przyśpiewując wesoło. Bo przyjemna to robota, zwiastująca koniec prac w polu i zasłużony odpoczynek do wiosny.

Palcen w badylarstwie ma wprawę. Kiedyś przed wojną posiadał w Łodzi ogród warzywny. Zabrali mu ziemię, a gdy próbował interweniować, otrzymał wezwanie do Arbeitsamtu. Po dwóch dniach był już w Reichu. Teraz gdy wrócił nie znalazł nawet śladu po zabudowaniach, po ogrodzie i kosztownych urządzeniach cieplarnianych.

— Co było robić? zaczynać od nowa tam, gdzie już niczego nie było? pojechałem dalej, na zachód, ot i tak się zagospodarowałem.

Rzeczywiście, gospodarstwo prowadzone starannie, wszędzie widać dbałość i fachową robotę. Gospodarstwo już przygotowane jest nie tylko do zimy i ale i do wiosennych robót. Narzędzia ustawione jedne pod szopą inne w stajni.

— Już bym więcej mógł teraz odrobić. Mam trzy konie sześć krów i trochę świniaków, gnoju poddostatkiem, bo na tę ziemię wiele go nie trzeba. Konie puszczam jeszcze do roboty u obcych.

W stajni coś zakaszlało. W kącie stała krowa ze smutnie spuszczonym łbem sucha, koścista, odcinała się swym wyglądem od pozostałych ciężkich, tuczonych, z apetytem żujących siano.

— A to unrowska, co ona mnie już kosztowała, wiele kłopotu, wiele latania po weterynarzy, po lekarstwa i nic jej nie pomaga. Stoi bydlę i nic nie żre, kaszle i ryczy. Klimatu nie może znieść czy jak. Już ją samymi burakami karmię i to nic nie pomaga. Wyschła na kość. Aż mnie wstyd bierze, kto nie wie, to pomyśli, że zwierzę zmordowałem czy jak, a ja bym za te pieniądze zaraz drugą mógł kupić.

Jutro jadę do drugiego powiatu, tam podobno jest jakiś specjalista od krów pal licho, znów stracę dwa dni, jak ten mi nic nie poradzi, to już sam nie wiem co robić z tą „amerykańską damą".

Długo tak jeszcze rozwodził się nad swoją pacjentką, gdy znienacka młode ciele zaszło z boku zza ogrodzenia i liznęło gospodarza.

— Poszła wont, jak to się przyzwyczaiło, bo ja sam zawsze mleka mu przynoszę wyjaśnia gospodarz. Przejdę przez podwórze, zauważy mnie z daleka, przyleci jak pies, łasi się. Jeszcze takiego cudaka nigdy nie widziałem.

* * *

Inne były koleje życia sąsiada Palcena, Skwarczewskiego.

Gdy Niemcy okupowali Lwów, jak pszczoły z ula wygarnęli wszystkich młodych, zdrowych ludzi.

W jednej z łapanek dostał się do transportu także i Skwarczewski. — Przywieźli nas do Niemiec — opowiada — początkowo pracowałem pod granicą holenderską, następnie w fabrykach Messerschimdta. Jednego dnia zwolnili całą naszą grupę, a mnie skierowano do gospodarza. Przyjechałem tu do Motylewa. Gospodarz mój był starym wysłużonym żołnierzem, inwalidą wojennym z tam tej wojny, żyliśmy tu jak w świecie zabitym deskami. Gospodarstwo było o tam, pod lasem wskazał ręką.

Jedyną osobą z którą się stale kontaktowałem, z którą prowadziłem całe gospodarstwo była córką gospodarza. Spokojna, dobra dziewczyna co ja kiś czas woziła gdzieś paczki, prosiaki, masło, później i mnie posyłała. Trzeba było jechać za Noteć. Po kilku turach dowiedziałem się, że odbiorcami są Polacy kuzyni moich gospodarzy. Od tego czasu już inaczej patrzałem na sprawy moich gospodarzy.

— Ale gdy przyszedł koniec zawieruchy wojennej rzuciłem wszystko i pojechałem do Poznania. Do Tarnopola, postanowiłem nie wracać. Byłem całkiem sam, nikogo nie znałem, w okół gwałt, ludzie wędrują we wszystkich kierunkach, myślę sobie czego będę szukał? Powróciłem do Motylewa, ale nie pod las, a na to gospodarstwo, na którym stoimy. Dziewczynę zabrałem do siebie, pobraliśmy się. Ten mały berbeć — powiada p. Skwarczewski, wskazując uganiającego się za gęsiami malca, którego właściwie ptactwo mogłoby z powodzeniem nakryć skrzydłami, — to nasz synek.

— Matka mojej żony była Polką i pochodziła ze wsi położonej niedaleko dawnej granicy polsko - niemieckiej ale zmarła już kilkanaście lat temu. Dwaj bracia mojej żony zginęli na froncie. Jeden w wojsku niemieckim drugi w partyzantce polskiej we Francji. Taki jest los rodzin dwunarodowościowych w czasie wojny — konkluduje sentencjonalnie mój rozmówca. — Najlepiej żeby już wojny nigdy więcej nie było to by człowiek do czegoś doszedł w życiu.

A Skwarczewski stara się szybko do czegoś dojść. Przyszło mu to nawet znacznie łatwiej niż innym. W jego oborze stoi już sześć krów. Dwie to jeszcze stare z gospodarstwa teścia. Nie można też pominąć pięknie prezentującej się trzody chlewnej. Gdy Skwarczewska chciała nam zaprezentować jeden z pięknych okazów dobrze odkarmionych prosiąt wyleciała za nią wielka czarna maciora, bardzo się na nas wszystkich gniewając i nie uspokoiła się pókiśmy nie zwrócili jej „maleństwa". Zajechał jeden z kolejnych wozów kartofli, Po drewnianej rynnie w kilka minut cała jego zawartość zjechała do piwnicy. Kartofle i świnie to dwie dumy Skwarczewskiego: Chlewy długie jak stajnie, poprzegradzane kwadratowymi klatkami stanowią prawdziwy labirynt. Wielkie tuczone maciory nie są w stanie nawet wstać.

— O z tą mam najwięcej kłopotu, trzeba ją karmić na leżąco. Ani się nawet ruszy.

A kartofle obrodziły Skwarczewskiemu jak nikomu. Z tych dwóch hektarów jakie obsiał wożą już trzeci dzień, a końca jeszcze nie widać.



Jurowa pracuje z wprawą.



Skwarczewska chciała nam pokazać jeden z pięknych okazów.



Budowa wielkiej chłodni rybnej

Na terenach na południe od Warszowa rozpoczęto już prace związane z budową nowej bazy dla naszych rybaków dalekomorskich. Będzie to największa baza rybacka w Polsce. Jedną z najważniejszych części bazy będzie wielka chłodnia: długość jej będzie wynosiła około 250 metrów.

W związku z budową tego obiektu wysuwają się kłopoty związane ze sprowadzeniem dużej ilości środków izolacyjnych. Do celów tych używa się z zasady korka. Cały gmach musi być wyłożony warstwą około 21 cm grubości korka. Korek ten trzeba sprowadzać z zagranicy, co łączy się naturalnie z wielkim wydatkiem. Wobec tego Biuro Odbudowy Portów w Szczecinie, które będzie przeprowadzało rozbudowę bazy rozważa możliwości użycia materiałów zastępczych. Np. w Rosji używa się do tego celu specjalnej gąbki szklanej, która doskonale zastępuje korek.

Ostatni zatopiony przez Niemców kuter wydobyty w Gdyni

W dniu 4 bm. został wydobyty ostatni kuter zatopiony przez Niemców podczas działań wojennych w porcie gdyńskim. Kuter zostanie poddany remontowi.

Rozwój fabryki wagonów w Elblągu

Prace przy odbudowie zniszczonej fabryki maszyn i wagonów kolejowych trwają nieprzerwanie, przy czym przewiduje się, że już w przyszłym roku fabryka produkować będzie wagony kolejowe, parowozy, motory i różne maszyny. W fabryce znajdzie zatrudnienie ponad 2.000 pracowników.

Ostatnio na remont fabryki przyznano dalsze kredyty w wysokości 15 mil. zł, co pozwoli na prowadzenie prac w szybszym tempie.

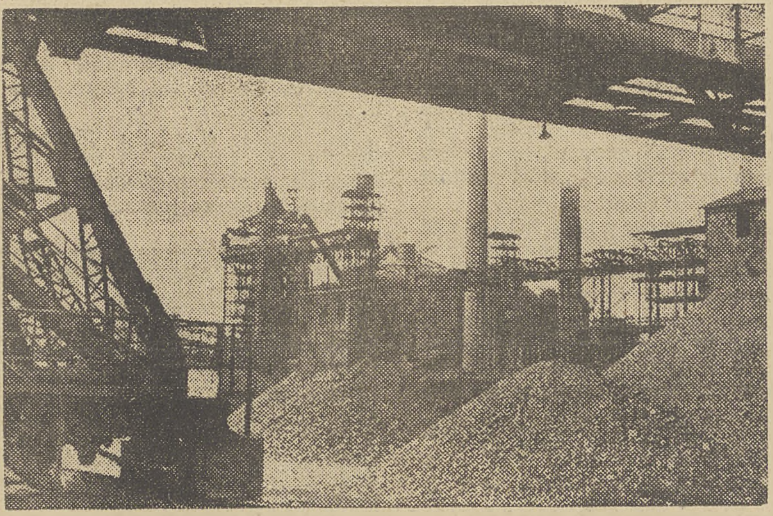
Rekordowe osiągnięcie huty „Pokój"

Największa polska huta, jaką jest huta „Pokój" w Nowym Bytomiu poszczycić się może nie lada sukcesem. Mianowicie w dniu 15 października br. wielkie piece tej huty wyprodukowały rekordową ilość surówki, przekraczając najlepsze wyniki przedwojenne o 120 ton. Już w najbliższym czasie huta „Pokój" osiągnie poziom produkcji surówki, przewidywany na rok 1949.

Zelektryfikowano 250 wsi w pow. olsztyńskim

Ostatnio miała miejsce uroczystość przyłączenia do ogólnej sieci ZEOM 250 wsi — Barczewka, która została zelektryfikowana, przy pomocy miejscowych rolników. Akcja elektryfikacyjna dalszych wsi jest w toku.

Huta „Stołczyn" pod Szczecinem



Budowa nowej kopalni węgla

W rejonie kopalni „Ems" koło Rybnika prowadzone są obecnie rozległe prace inwestycyjne, które m. in. doprowadzą niebawem do powstania nowej, wielkiej kopalni w tzw. partii marklowickiej, gdzie zapasy węgla przekraczają ćwierć miliarda ton. Na razie prowadzi się tam przekop z kopalni „Ems" oraz wiercenia z powierzchni. Po zakończeniu prac przygotowawczych powstanie tu oddzielna kopalnia. W kopalni „Ems" buduje się też obecnie przekop, którego celem jest udostępnienie planowej eksploatacji tzw. pokładów gruszowskich. Na powierzchni rozpoczęto budowę płuczki, która pozwoli na wzrost wydobycia. Prace przy płóczce prowadzi firma czechosłowacka. Budowana od pewnego czasu kotłownia jest już na ukończeniu, a teraz buduje się młynownię węgla oraz oczyszczalnię wody.

W porcie gdyńskim



Eksport bieli cynkowej

Polska, w okresie przedwojennym zajmowała 5-te miejsce po Stanach Zjednoczonych, Belgii, Niemczech i Kanadzie. Mimo zniszczeń wojennych, dziś odbudowała całkowicie swoje zakłady, produkujące biel cynkową, a obecna wytwórczość tego artykułu przekroczyła już produkcję przedwojenną. Eksport bieli stanowi poważną pozycję w naszym bilansie handlowym, przy czym odbiorcami naszymi są: Szwecja, Związek Radziecki, Anglia, Szwajcaria, Finlandia, Norwegia i Palestyna. Nasz eksport bieli cynkowej w I półroczu wyniósł ponad 3500 ton, podczas gdy na II-gie półrocze preliminujemy eksportować ponad 5000 ton, wprowadzając jednocześnie na rynki zagraniczne nowe gatunki tego artykułu.

Stu tonowy dźwig

W dniu 18 października br. do portu szczecińskiego przybył 100-tonowy dźwig pływający. Dźwig po oczyszczeniu rejonu nabrzeża węglowego w Świnoujściu — rozpoczął prace przygotowawcze do przeładunku wielkich zbiorników olejowych, przeznaczonych dla Gdańska.

Nowa zgrzeblarka polskiej konstrukcji

Przed pół rokiem fabryka Josephy w Bielsku, ustaliła termin opracowania fabrykacji nowego typu zgrzeblarki do bawełny. Wszystkie terminy wykonania modeli samej zgrzeblarki zostały dotrzymane z matematyczną dokładnością i w dniu 1 października polski przemysł włókienniczy otrzymał nowy typ polskiej zgrzeblarki do bawełny.

Jest to doniosłe zdarzenie w naszym przemyśle, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż dotychczas w tej dziedzinie byliśmy całkowicie zdani na import.

Krajowa wata żużlowa zamiast importowanego korka

Wata żużlowa — wysokowartościowy materiał izolacyjny — posiada współczynnik przewodnictwa znacznie korzystniejszy od korka i nadaje się również do izolacji urządzeń cieplnych o wysokiej temperaturze.

Zniszczona całkowicie przez Niemców fabryka waty żużlowej w Gliwicach została uruchomiona jeszcze we wrześniu 1945 r. Początkowa produkcja miesięczna, wynosiła ok. 40 ton, a w sierpniu br. osiągnęła już 274,3 tony.

Obecnie bada się możliwości zastąpienia watą żużlową korka, a tym samym całkowitą eliminację importu tego kosztownego artykułu.

Wata żużlowa nieznana była w Polsce przed wojną.

„HERKULES" statek ratowniczy

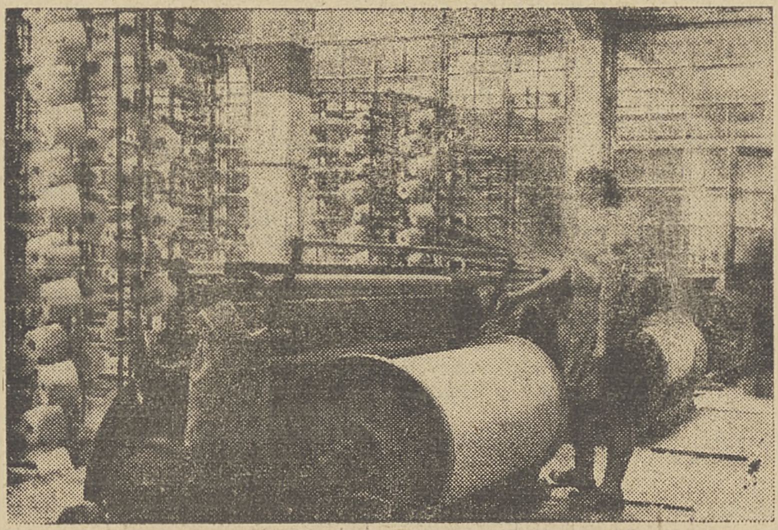
Do Gdyni wszedł holownik „Herkules", dawny „Albert Forster", przejęty do eksploatacji przez GAL. Jest to nowa silna jednostka morska o mocy 1.300 koni mechanicznych.

Odbudowa obiektów kolejowych na terenie portu szczecińskiego

Dyrekcja Kolei w Szczecinie przystąpiła do odbudowy obiektów kolejowych na terenie portu. Szereg prac już się przeprowadza, a w najbliższym czasie odbudowane zostaną budynki administracyjne w obrębie stacji towarowej w porcie centralnym oraz budynki dla drużyn konduktorskich.



Państw. Zakł. Włókiennicze w Żyrardowie



Cukrownia w Ziębowicach przekracza normy produkcji niemieckiej

Cukrownia w Ziębowicach została objęta przez władze polskie 18.8.1945 r. w stanie zupełnie dobrym., jeśli cho dzi o budynki. Maszyny niestety Niem cy zdołali wcześniej ewakuować.

Kosztem 1.000.000 zł doprowadzono urządzenia cukrowni do stanu używalnego i na jesieni 1946 roku uruchomiono pierwszą produkcję przerabiającę 585.000 kwintali buraków. Przewyższało to znacznie najwyższe normy produkcji niemieckiej.

Obecnie fabryka uregulowała już stosunki plantacyjne na swym terenie. Ponieważ w tym rejonie Dolnego Śląska jest dużo cukrowni, więc i obszary plantacyjne są małe, mniej sze niż zdolność produkcyjna cukrowni. Rolnicy chętnie uprawiają buraki, ponieważ otrzymują kredytowo nasiona, nawozy i przy dostarczeniu buraków otrzymują wyrównanie w cukrze w ilości 3,3 kg za każdy dostarczony kwintal.

Cukrownia zatrudnia w czasie kampanii do 750 robotników i przerabia dziennie do 9.000 kwintali buraków. Personel fabryczny ma jeszcze pewne braki fachowe. Intensywna praca Zjednoczenia, do którego cukrownia należy, gwarantuje, że w ciągu dwu lat braki w personelu fachowym będą całkowicie uzupełnione:

Przy cukrowni Wróblin (Opolskie) prowadzi się technicum cukrownicze, a przy cukrowni Raciborz gimnazjum cukrownicze.

64944 sztuk koni i 11300 sztuk bydła otrzymają rolnicy przez Związek Samopomocy Chłopskiej

W wyniku starań Zw. Samopomocy Chłopskiej Polska zawarła z krajami skandynawskimi szereg umów o dostawę bydła i koni. Dania ma dostarczyć 43.500 koni, Norwegia i Szwecja po 10.000. Dotychczas w ramach tej umowy nadeszło do Polski 26 tys. koni duńskich, 3 tys. norweskich i 2.500 szwedzkich. Poza tym Polska importuje konie z Belgii i Finlandii. Z' krajów tych otrzymaliśmy już około 1.700 koni. Z ogólnej ilości zamówionych koni — 10 tys. sztuk zostanie rozprowadzonych za gotówkę między ludnością rolniczą Polski Centralnej, reszta zostanie przydzielona osadnikom na Z. O. na warunkach dogodnego kredytu trzyletniego.

Importowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej z zagranicy bydło rozprowadzono na terenach zachodnich w ilości 900 sztuk wysokocielnych krów duńskich i 2.300 jałowic szwedzkich.

Uruchomienie 500-go krosna w Zakładach Przem. Bawełnianego w Andrychowie

W ubiegłym tygodniu w Zakładach Przem. Bawełnianego w Andrychowie puszczono w ruch pięćsetne krosno.

Do pełnej odbudowy Zakładów po trzeba jeszcze 460 krosien. Obecnie Zakłady andrychowskie produkują płótna, materiały bawełniane i są jedyną w Polsce wytwórnią taśm do maszyn do pisania.

Pełna odbudowa Zakładów przewidziana jest na przyszły rok

Budowa zapory wodnej w Czchowie

W Czchowie, na trzecim przełomie Dunajca, prowadzone są intensywne prace przy budowie trzeciej z rzędu — a drugiej co do wielkości po Rożnowie — zapory wodnej i zakładu wodno - elektrycznego.

Zapora wodna w Czchowie składa się z trzech części: lewobrzeżnej, prawobrzeżnej i środkowej. Część lewobrzeżną stanowi naturalna jednolita skała, odpowiednio przysposowana i wzmocniona za pomocą mleka cementowego, które wprowadzono do wywierconych otworów. Środkowa część, która znajduje się na wykończeniu, podzielona jest na 6 bloków, długości 10 m każdy. Wysokość zapory od dna wynosi 18 metrów, długość zaś 142 metry.

Czchów będzie pomocniczym zakładem wyrównawczym dla zapory rożnowskiej. Powstanie tu mniejszy zakład wodno - elektryczny o mocy 10 tys. KW. Łącznie z Rożnowem (50 tys. KW) oba zakłady wyzyskają blisko 40 proc. całej mocy Dunajca.

Produkcja roczna zakładu wodnego w Rożnowie wyniesie w przyszłości 146 milionów KW (obecnie 10 do 12 milionów KW-godzin), zaś zakładu w Czchowie 40 mil. KW. Prąd o napięciu pierwotnym 5.000 volt transformowany będzie na 150 tysięcy volt dla bezpośredniej dalekosiężnej linii przesyłkowej Rożnów — Mościce i na 30.000 volt dla linii lokalnego rozbioru, biegnącej z Rożnowa na Podhale.

Fabryka superfosfatu w dalszej rozbudowie

Fabryka superfosfatu została objęta w 1945 roku w stanie zupełnego zniszczenia. Odbudowana kosztem 2.500.000 zł ruszyła w kwietniu 1946 r. Załoga złożona z 270 ludzi pracuje na trzy zmiany.

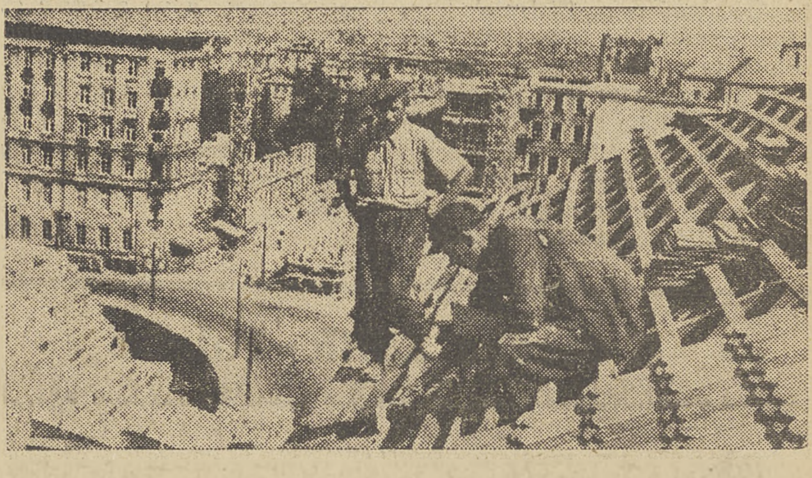
Fabryka posiada dwa oddziały. Jeden produkuje kwas siarkowy do 800 ton miesięcznie, drugi to wytwórnia superfosfatu, jednego z najważniejszych nawozów sztucznych, dająca 2.000 ton miesięcznie.

Fabryka podnosi ciągle swą produkcję. Obecnie w rozbudowie jest wytwórnia kwasu siarkowego. Po zakończeniu rozbudowy będzie ona dawać 1.000 ton kwasu siarkowego miesięcznie.

Ponad 1 milion kg. tytoniu w woj. białostockim

Tegoroczny plon tytoniu w okręgu białostockim obliczony jest na 1 milion kg surowca gatunków — machorkowego i płaskiego szerokolistnego. Celem wykupu tytoniu działają kolejno stacje wykupowe w Ełku, Sztabinie, Grajewie, Suwałkach i Augustowie.

Z ODBUDOWY STOLICY



Widok na plac Małachowskiego

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

WIECH

Ofiara recepty

Zdrada małżeńska mści się czasem z pomocą całego skomplikowanego aparatu sądowego. Za chwilę zapomnienia płaci się nieraz dwumiesięcznym aresztem zapobiegawczym oraz licznymi przykrościami natury proceduralnej.

Doświadczył tego na sobie niewierny mąż p. Jan Kizior, który kilka dni temu stanął wraz ze swą bogdanką p. Petronelą Młotek przed sądem grodzkim pod przykrym zarzutem kradzieży woreczka w pewnym sklepie z konfekcją damską.

Wszystkie okoliczności sprzysięgły się przeciw panu Janowi, bo kradzież woreczka spostrzeżono po wyjściu ze sklepu zakochanej pary. Pan Jan był sześciokrotnie karany właśnie za tego rodzaju wyczyny sportowe i jest w tej dziedzinie znany jako wybitny specjalista — na domiar złego i panna Młotek jest również cenioną szopenfeldziarką. Zdawałoby się, że nie ma tu innego wyjaśnienia, tylko koleżeńska para wybrała się wspólnie na robotę, którą przeprowadzono z dużą maestrią i smakiem.

A tymczasem to wszystko tylko pech, który przeciw Bogu ducha winnym romantykom nagromadził tyle fatalnych pozorów.

Jak było naprawdę wyjaśnił z zażenowaniem sam pan Kizior w swym krótkim tłumaczeniu:

— Wysoka proceduro! Faktycznie rzeczywiście w życiu człowieka żonatego się zdarza, że zobaczy on ni z tego, ni z owego kobietę, owszem odpowiedzialne, co pod względem miłosnego pitigrilu i z miejsca się zakocha. Tak tyż było i ze mną.

Musze wysokiemu sądowi zaznaczyć, że co pod tem względem padłem ofiarą doktorskiego przepisu, czyli tak nazwanej recepty.

Ponieważ doktór przepisał mnie ostre powietrze, codziennie na godzinkie wpadam na Zieleniak. Tam właśnie spotkałem te moje sercowe miłość, te właśnie paniom Młotek, która tu razem ze mną przed wysokim sądem się znajduje.

Na oko ona faktycznie rzeczywiście z pyska czyli z twarzy wielkiej urody nie wykazuje, dziobata i kurzajkie ma pod lewem okiem, ale wiadomo, że każden jeden zakochany ślepa komenda i ofiara losu, bita i kopana się robi i najgorszą cholerę szantrapę można takiemu wtranżolić, a on będzie myślał, że to boginia Wenus.

Tak samo było ze mną. Jak się już zakocham, ekspensu nie żałuje z początku kwas, landrynki, pestki, pani Młotek fondowałem, a na trzeci dzień mówie do niej:

— Miłościo ty moja, pamiątkie po sobie chce ci zostawić, chodź na Marszałkowskie do sklepu i flaneli na szlafrok sobie nabierz. Ona narazie nie chciała, wstydziła się, ale to tak tylko dla pucu przez damskie delikatność. W końcu ma się rozumieć poszliśmy do sklepu i pani Młotek zaczyna ten materiał wybierać. Wiadomo, kobieta jak to kobieta, co jej kupjec towar w groszki pokaże, to ona chce w niezapominajki, daje jej niezapominajki, to ona znowuż w czerwone róże. A ja nic, tylko czekam. W końcu zgniewało to mnie i mówie: Boginio ty moja, dość tego będzie, bo mnie nogi rozboleli, albo załatw ten sprawonek, albo idź na zbity łeb, złam rękie, nogie. — A ona nic, tylko przebiera w towarze jak w kartoflach.

Uniesłem się, wziąłem ją wkońcu za kok i wyprowadziłem na ulice.

O żadnym woreczku nic nie wiem, bo się kradzieżamy nie zajmuje. Doktór mnie zabronił — podobnież to na nerwy szkodzące.

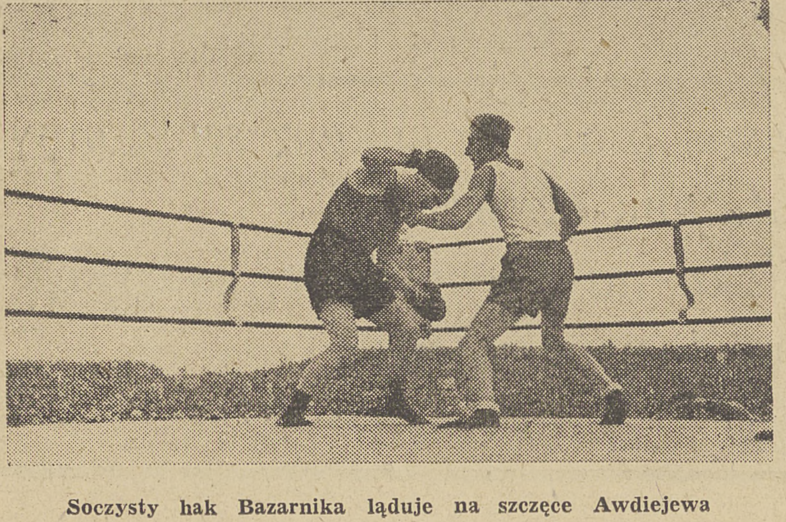
Właścicielka i subiekt poszkodowanej firmy twierdzili wprawdzie, że nikt inny nie mógł woreczka z 4000 złotych, który leżał za kasą, świsnąć, ale ponieważ nie znaleziono go przy panu Kiziorze, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Najdziwniejszą jednak rzeczą było to, że zdradzana nikczemnie żona p. Kiziora, słuchała dziejów jego występnej miłości z wzorową obojętnością, a po sprawie gratulowała serdecznie swej rywalce. Potem cały trójkąt zasiadł w poczekalni i gwarzył wesoło i przyjaźnie.

Cóż za straszny upadek obyczajów, a może tylko... świetna reżyseria.

WIECH

Z meczu ZSRR - Polska



Soczysty hak Bazarnika ląduje na szczęce Awdiejewa

SPORT

JUGOSŁAWIA — POLSKA 7:1 (7:0).

Po sukcesach skandynawskich przeżyliśmy znów przykrą niespodziankę. Piłkarze nasi przegrali w Belgradzie z z reprezentacją Jugosławii 7:1. Podobną historię zna sport polski z 36 roku kiedy to po sukcesach olimpijskich przegraliśmy w Belgradzie 9:3.

Główna przyczyna klęski leży w złym rozwiązaniu taktycznym pierwszej połowy gry. Nasi piłkarze wiedząc o tym, że Jugosłowianie są dużo szybsi i bardziej zaawansowani technicznie, nie powinni przynajmniej w pierwszych 10 minutach próbować walki otensywnej.

Utrata pierwszych bramek nie wiele pomogła i Polacy dalej grali „bez głowy" — pomoc zagrywała zbyt szeroko i wolno, obrońcy pchali się do przodu nie wiadomo po co. Atak jugosłowiański, który rwał z kopyta miał przez to ułatwione zadanie — po przejściu środkowego pomocnika Parpana było otwarte pole do strzału, a strzelać Jugosłowianie potrafią.

Po przerwie obraz gry zmienił się zasadniczo i stroną ofensywną byli raczej Polacy. Reprymenda jaką otrzymali w szatni zrobiła swoje. Piłkarze nasi potrafili stworzyć zwartą linię obronną, atak zagrał bardziej dokładnie. Jego słabą stroną była nieumiejętność wykończenia akcji. Z całej środkowej trójki nikt nie potrafił przyzwoicie strzelić. Hogendorf w pierwszych minutach spudłował ze stu procentowej pozycji.

Niespodziewanie dobrze wypadł Barański na lewym skrzydle. Szedł śmiało do przodu, w razie potrzeby nie wahał się iść daleko w tył. Pozostali napastnicy zagrali poniżej swych możliwości.

Z linii pomocy trudno kogoś wyróżnić. Do przerwy grali wszyscy źle, po przerwie bardzo dobrze.

Trio obronne dobre — w pierwszej połowie Władrczyk niepotrzebnie szedł do przodu. Flanek, który wszedł chory na boisko naogół był niezły. W drugiej połowie zastąpił go Barwiński, który ze swego zadania wywiązał się bardzo dobrze.

Jurowicz puszczonych bramek nie mógł obronić. Miał kilka doskonałych parad, świadczących o jego klasie. Skromny, który grał po przerwie (Jurowicza zmieniono na jego prośbę) wykazał również dobrą klasę.

W drużynie jugosłowiańskiej najlepszą formacją był atak z środkowym Jezerkiczem i lewym łącznikiem Bobkiem na czele. Obydwaj podzielili się łupem bramkowym. (Jezerkicz — 4, Bobek — 3). Linia pomocy wyrównana, wyróżnić możnaby Czajkowskiego I.

Po przerwie Jugosłowianie, aczkolwiek nie zwolnili na tempie, byli mniej produktywni. Mimo to ich szybkie ataki były do końca bardzo niebezpieczne.

Ogólnie biorąc byli lepszym zespołem, ale nie w stosunku 7:1, co zresztą zgodnie podkreśla prasa jugosłowiańska.

Drugą przyczyną naszej porażki było przemęczenie graczy. 2 doby podróży koleją i zaledwie jeden dzień odpoczynku.

Te same przyczyny złożyły się na klęskę Polski w 1936 r. Czy rewanż uda nam się jak wówczas (w Warszawie 4:0), trudno przewidzieć ale więcej przemawia za nie. Jugosłowianie należą dziś do piłkarskich potęg kontynentalnych, czego nie można powiedzieć w odniesieniu do roku 1936.

Wszystkie bramki dla Jugosławii padły w pierwszej połowie ze strzałów Jezerkicza i Bobka.

Dla Polaków honorowy punkt zdobył Cieślik w 31 minucie drugiej połowy.

Sędzia rumuński, Iliescu, na ogół dobry.

Publiczność w ilości ponad 30 tys., obiektywna. Po przerwie, kiedy Polacy zaczęli naprawdę grać, często dopingowała naszych piłkarzy.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Jugosławia: Szostawicz, Stankovic, Orzegowicz, Czajkowski I, Horwat, Jowanowicz, Michajłowicz, Nikicz, Jezerkicz, Bobek, Czajkowski II.

Polska: Jurowicz (Skromny), Włodarczyk, Flanek (Barwiński), Szczurek, Parpan, Gajdzik, Hogendorf, (Baran), Gracz, Spodzieja, Cieślik, Barański.

PIĘŚCIARZE RADZIECCY POKONALI REPREZENTACJĘ POLSKI POŁUDNIOWEJ 12:4 I POLSKI PÓŁNOCNEJ 14:2

W czwartek, 16 bm., Katowice były widownią drugiego występu pięściarzy radzieckich, którzy rozegrali mecz z reprezentacją Polski Południowej. Goście wystąpili w zmienionym składzie. Z pięściarzy, którzy walczyli w Warszawie, wzięli udział: Segałowicz, Grejner i Szczerbakow.

Polska Południowa wystąpiła w następującym składzie (od wagi muszej do ciężkiej): Malak, Kruża, Czortek, Olejnik, Szymankiewicz, Nowara i Paterok.

Wyniki poszczególnych walk:

W wadze muszej Segałowicz wypunktował Malaka, mimo doskonałej postawy i pięknej technicznie walki Poznaniaka.

W koguciej Kruża zdobył 2 punkty dla Polski, wygrywając przez k.o. w 2 rundzie z Kanukajewem.

W piórkowej Aristagow wygrał po najładniejszej walce dnia z Czortkiem. Spotkanie to stało na b. wysokim poziomie i porwało publiczność. Czortek był pięściarzem zupełnie równorzędnym, a chwilami miał nawet zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem. Orzeczenie sędziów skrzywdziło Czortka.

W lekkiej Grejner wypunktował po raz drugi Rademachera.

W półśredniej Szczerbakow wygrał przez k.o. w 2 rundzie z Olejnikiem.

W średniej Szymankiewicz zdobył 2 dalsze i ostatnie punkty dla Polski, zwyciężając Gawriłowa. Walka ta nie stała na wysokim poziomie technicznym, była jednak bardzo zacięta i upłynęła na bezwzględnej i bezustannej wymianie ciosów.

W półciężkiej Pierow wygrał z Nowarą w 2 rundzie przez dyskwalifikację Ślązaka za bicie głową. Dyskwalifikacja była zbyt pochopna.

W ciężkiej Linnamagi znokautował Pateroka już w 1 rundzie.

Widzów ponad 20 tys.

W GDAŃSKU 14:2

W trzecim spotkaniu reprezentacja ZSRR pokonała w Gdańsku, w obecności 12 tys. widzów, reprezentację Polski Północnej.

Na pierwszym miejscu zawodnicy ZSRR.

W wadze muszej — Segałowicz pokonał Sowińskiego, w koguciej — Awdiejew zwyciężył Szymańskiego, w piórkowej — Kniaziew pobił Antkiewicza, w lekkiej — Grejner znokautował w 1 rundzie Baranowskiego, w półśredniej — Szczerbakow znokautował w 1 rundzie Adamskiego, w średniej— Ogurienko uległ na punkty Szymankiewiczowi, w półciężkiej — po najładniejszej walce dnia Stepanow wypunktował Kotkowskiego, w ciężkiej — Korolew wygrał w 1 rundzie przez poddanie Białkowskiego.

Punkty dla naszych barw zdobył tylko Szymankiewicz, bijąc pogromcę Kolczyńskiego, Ogurienkę.

Nadprogramowo rozegrano dwie walki. W wadze koguciej Dutko (ZSRR) przegrał z Kudłaczykiem, a w wadze półśredniej — Timczenko (ZSRR) uległ na punkty Iwańskiemu.

W KILKU SŁOWACH

Reprezentacja pięściarska Helsinek (równoznaczna z reprezentacją Finlandii), pokonała Katowice 11:5. Finowie uprzednio pokonali reprezentację Budapesztu i Pragi w identycznym stosunku 11:5.

W spotkaniu o wejście do Ligi drużyn Klasy „A", Widzew pokonał Tarnowię 4:3 i wysunął się przed Legię.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

PORADNIK PRACY

Jeleniogórska Fabryka Maszyn i Odlewnia Żeliwa w Jeleniej Górze — ul. Kilińskiego 32-33, poszukuje:

a) 3 ślusarzy konstrukcyjnych,
b) 1 elektromontera konserwatora,
c) 1 brygadzisty do konstrukcji żelaznych,
d) 2 modelarzy,
e) 1 wytaczarza.

Warunki płacy: dla a i b, od 5.000—7.000 zł miesięcznie; dla c — 9.000 zł, mies.; dla d i e od 7.000 — 9.000 zł mies.

Ponadto wszyscy otrzymują obiady. Fabryka udzieli pomocy przy uzyskaniu mieszkania.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. Grottgera 1.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY OBRÓBKI DRZEWA W MRĄGOWIE, WOJ. OLSZTYŃSKIE POSZUKUJĄ:

19 stolarzy meblowych.

Warunki: akord—od 6.000 do 15.000 zł miesięcznie plus kartki żywn. I kat. i dodatek na opał.

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia przy Zarządzie Miejskim w Mrągowie, woj. olsztyńskie.

ŚLĄSKA WYTWÓRNIA CZĘŚCI DO KOTŁÓW ŁASOWYCH W PIOTROWICACH, POSZUKUJE:

pracowników niewykwalifikowanych,
ślusarzy,
kotlarzy,
techników, znających się na budowie aparatów, robotach maszynowych i rurociągowych,
doświadczonego chemika do badania wody i prac badawczych w związku z budową urządzeń do przysposobienia wody.

Zgłaszać się należy do Wydz. Personalnego Wytwórni — Piotrowice — Ochojec, ul. Wolności nr 27.

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO W JELENIEJ GÓRZE POSZUKUJE DLA DYREKCJI ZARSKIEJ:

inżynierów - elektryków z praktyką seciową i biuro-techniczną,
elektrotechników—sieciowych, montażowych i do biura technicznego,
tablicowych i starszych monterów— do elektrowni wodnych, położonych na obszarze Dyrekcji,
wykwalifikowanych monterów — do prac na sieci wysokiego napięcia.

Mieszkanie zapewnione.

Warunki płacy do omówienia.

Zgłoszenia należy kierować do Wydz. Personalnego Zjedn. Energetycznego Okr. Dolnośląskiego — Jelenia Góra, ul. Bogusławskiego 2, lub wprost do Dyrekcji Zarskiej. ZEODŚ — Żary, ul. Pomorska 7.

APTEKA MGR. ZARĘBINY — SOLICE-ZDRÓJ, POW. WAŁBRZYCH, UL. SIENKIEWICZA Nr 6 POSZUKUJE:

a) magistra farmacji, lub pomocnika aptekarskiego, z długoletnią praktyką,
b) laborantki.

Warunki: dla a) — 15.000 zł miesięcznie, dla b) — 5.000 zł miesięcznie.

Ponadto całkowite utrzymanie i mieszkanie. Zakład reflektuje tylko na osoby samotne.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Wałbrzychu, ul. Stalina 20.

PRZEDSIĘBIORSTWO INŻYNIERYJNO - BUDOWLANE L.N.W. SABO W SZCZECINIE, POSZUKUJE:

a) 20 cieśli,
b) 10 ślusarzy-składaczy konstrukcji żelaznych,
c) 5 kotlarzy,
d) 50 robotników niewykwalifikowanych.

Warunki: dla fachowców — 68 zł na godzinę;dla robotników — 40 zł na godzinę.

Praca przeważnie akordowa, co podnosi stawkę zarobkową. Wszyscy zatrudnieni otrzymają karty żywnościowe I kat. i rodzinne.

Zakwaterowanie na miejscu pracy.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

PIERWSZA FABRYKA LOKOMOTYW W CHRZANOWIE, POSZUKUJE:

Robotników niewykwalifikowanych,
10 kowali,
2 praserów,
1 frezera,
1 palacza,
pomocników kowalskich.

Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Personalnego Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie.

DYREKCJA POLSKIEGO MONOPOLU SOLNEGO W KRAKOWIE POSZUKUJE DO KOPALNI SOLI W WAPNIE KOŁO POZNANIA

1 księgowego,

Warunki: 10.000 zł miesięcznie.

Mieszkanie zapewnione.

Zgłoszenie ważne aż do odwołania.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Krakowie, ul. Lubelska 25, tel. 595-75.

Uwaga Rodacy za granicą

Poszukujący swych rodzin w kraju

Celem szybszego skomunikowania się podajemy adresy osób odnalezionych w kraju za pośrednictwem „Repatrianta". Adresy te nadeszły do naszej redakcji w okresie ostatnich 2 tygodni.

Czerwiakowski Michał, — Polish — Forces — Egypt. M. E. 632. — Z poszukiwanych przez Pana osób udało nam się ustalić adres p. Bulwy Aleksandra zam. obecnie w Olsztynie, ul. Nowowiejskiego 4 m. 2.

Husak Antoni, — Braunschweig, Siegfrid Kas. Blok 2, pok. 39, strefa brytyjska Niemcy, — żona Pana zamieszkuje nadal na dawnym miejscu, we wsi Święty Stanisław, poczt. Halicz, woj. Stanisławów.

Ilnicki Władysław, — Polish Camp, Blok 83, Augustdorf, Kreis Delmold, podajemy Panu adres jego matki Magdaleny Ilnickiej zamieszkałej obecnie: Bolesławiec, ul. Warszawska 6, woj. wrocławskie.

Jakubowski Bolesław, — Calveley Camp 552, Celvely N/Nantvich, (Cheshire) England. — Zawiadamiamy Pana o odnalezieniu matki jego i brata, p. Stefania Jakubowska zam. Gęsi niec N. 283, poczt. Strzelin, p. Edward Jakubowski służy w Wojsku Polskim, adres jego brzmi: Modlin — Twierdza, jednostka wojskowa 1275.

Kwaśniewicz Jan, — Hamburg, R. E. M. E. Post 681, 9Lt. W/Shop, Arborfield Barracks B. A. O. R., — poszukiwany Józef Kwaśniewicz repatriant zam. w Samborze przy ul. Armii Czerwonej 4.

Kuczawska Izabella, — Hohenfels bei Parsberg, D. P. Lager UNRRA 71, Camp I bar. 61, Bawaria, Niemcy, — pp. Ludwik i Czesława Wierzbiccy zamieszkują w dalszym ciągu w Ostrołęce przy ul. Bogusławskiego 11.

Łukasiewicz Helena, Polish D. P. Camp Wildfelcken (13a) Kr. Brückenau Blok A—8/25, strefa amerykańska, Niemcy. — Szwagier Pani p. Moryń Jan zam. w Międzyrzecu Podlaskim przy ul. Komarówka 6, zaś siostry Sawicka Zofia przy ul. Piłsudskiego 11.

Nestorowicz Kazimierz. — I. R. O. Zone Motor Depot, Sandhofen - Mannheim, strefa amerykańska. — Podajemy Panu adresy rodziny, zamieszkałej w Białej Podlaskiej. Nestorowicz Zygmunt i Maria zam. przy ul. Dreszera 149, Józef Nestorowicz przy ul. Długiej 14, zaś Eugeniusz Nestorowicz przy ul. Górnej 55a.

Siwiła Zenon. — Polski Obóz 112 Assembli Centre 226 (20b) Braunschweig, Niemcy. — Odnaleźliśmy rodziców Pana. p. Siwiła Grzegorz wraz z żoną zamieszkuje we wsi Kornelówka, gm. Sitno, p. Zamość, woj. lubelskie.

Szczepaniak Zofia. — Polski Ośrodek Zborny 32/137, Wietersheim 77 koło Minden, Westfalia, Niemcy. — Zawiadamiamy Panią, że Szczepaniak Józef wraz z rodziną, tj. ze Stanisławą, Władysławem, Bronisławem i Aleksandrem zamieszkują w grom. Skurowa, gm. Brzostek II, pow. Jasło.

Włosek Bronisław. — 8584 L. S. C. Army Air Base Eschborn, A. P. O. 57. U. S. Army, Niemcy. — Poszukiwany przez Pana p. Włosek Józef zamieszkuje w Szczecinie ul. Urocza 27 m. 1.

Zinkowski Bronisław, — Ramanah Polish - Hausse Palestin, — podajemy Panu adres p. Żak Kazimierza, — Bystrowice 2, pow. Oława, woj. wrocławskie.

Rodacy z Niemiec dla kraju

Konsulat R. P. przesłał kwotę 108.271,67 RM zebraną przez Polaków w Niemczech na rzecz pomocy dla powodzian.

Powyższa suma została wpłacona Centralnemu Komitetowy Obywatelskiemu Pomocy Ofiarom Powodzi w Warszawie — K-to w PKO I-4840.

Poniżej podajemy spis ofiarodawców:

Członkowie 1-szej kompanii Harksheide koło Hamburga RM 1.455,—, Mieszkańcy Obozu Pol. „Wisła" P. 11 w Lubece RM 4.000,—, Polski Obóz Tranzytowy P. 10 „Bałtyk" w Lubece RM 1.379,50, Polski Obóz Repatr. P. 3 „Am Stau" w Lubece RM 3.231,50, Obóz Repatriacyjny P. 6 w Lubece RM 523,—, Polski Obóz P. 30 „Lwów" w Lubece RM 3.558,50, Obóz Przejściowy w Wollsburg RM 7.377,—, Of. i Szer. Pol. Ośrodka Wojsk. Nr 138 w Hann - Münden RM 13.523,—, Mieszkańcy Obozu w Sande RM 4.000,—, Biuro Of. Łącznikowego P.M.R. w Celle RM 555,—, Dom Dziecka Polskiego w Seesen RM 435,—, Polski Baon Ochronny Munster - Lager RM 1.984,—, Oddział Wartowniczy Neumunster RM 6.339,—, Mieszkańcy Obozu Cywilnego Luisenberg RM 2.315,80, Obóz Polski Gelendorf - Rheine RM 1.456,30, Polski Ośrodek Wojskowy, Rheda RM 10.484,35, Polski Ośrodek Cywilny Augustdorf RM 2.363,50, Szpital Polski Bad Lippspringe RM 630,—, Polskie Osiedle „Nowy Kraków" w Menden RM 1.510.—, St. Sabok, Holheim - Neuss Bahnstr. 53 RM 600.—, Polski Ośrod. Wojskowy Borghorst RM 5.945.23, Ks. Proboszcz W. Kałuża. Lunen - Sud RM 50.—, Stowarzyszenie Pol. Kombatanów Koło Nr. 558 w Lahde RM 1.000.—, Polski Ośrod. Wysiedl. Pol. w Lahde, gmina Bierde RM 2.240.—, gmina Camer RM 1.130.—, gmina Frille RM 5.763.—, gmina Lahde RM 1.000.—, gmina Ilserheide RM 1.050.—, gmina Papinghausen RM 1.531.—, gmina Rederhorst RM 1.422.—, gmina Wietersheim RM 2.039.—, Koło Sportowe i Sekcja bokserska w Frille RM 1.000.—, Ppłk. Królikiewicz S. RM 2.000.—, Ob. Tyszkiewicz Jan RM 100.—, Ob. Jecki Włodzimierz RM 200.—, Ppor. Michalska Kaziemiera Lserlohn RM 227.14, Rada i Gromady Związku Pol. w Niem. Dziel. III w Bochum RM 9.503.15, Gromada Zw. Pol. Gelsenkirchen - Ueckendorf RM 800.—, Zebrane przez Bielickiego i Wylanowskiego Gelsenkirchen RM 350.—, Gromada Zw. Pol. Gelsenkirchen Rotthausen RM 300.—, Tow. Młodzieży, Herne RM 302.50, Nauczycielowie i dzieci szkolne obw. szkol. w Hannover RM 708.20, Dom Dziecka Polskiego, Haffkrug RM 1.390.—, Związek Polaków, Bremen RM 500.—.

Komitet Centralny za pośrednictwem Redakcji „Repatrianta" przesyła serdeczne podziękowania ofiarodawcom za ich wysoce obywatelski czyn. Jednocześnie wzywa wszystkich rodaków do szybkiego powrotu do kraju.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Markowski Z., — Wildflecken. — Pan nie będzie pierwszy. W obecnych czasach, w okresie powojennym większa część młodzieży kształci się i pracuje. Będzie Pan mógł wybrać sobie szkołę, w której nauka odbywa się po południu. Podajemy niżej adresy różnego rodzaju szkół: Akad. Nauk Politycznych, wydz: administracyjny, społeczny, konsularny, Warszawa, Reja 7, wydz. dziennikarski ul. Rozbrat 44, Szkoła Główna Handlowa, ul. Rakowiecka 6, (wykłady przed i po południu), Wyższa Szkoła Higieny Psychicznej, ul. Dolna 42. Może Pan również studiować korespondencyjnie na Wyższej Szkole Nauk Administracyjnych w Łodzi, ul. Radwańska 4. Szkoła ta posiada prawa akademickie i jest o tyle dogodna, że nie potrzebuje Pan mieszkać w Łodzi, aby móc tam studiować. Wystarczy przyjeżdżać co pewien czas dla zdania egzaminów.

Jarczowska Aniela. — W odpowiedzi na list Pani z dn. 25.9.47 r. informujemy, że na terenie Ziem Zachodnich istnieją dotychczas możliwości otrzymania tytułem rekompensaty nieruchomości miejskich lub podmiejskich, jednakże pod warunkiem stałego osiedlenia się na tamtych terenach i aktywnego użytkowania przyznanej nieruchomości. Ze względu na późny termin realizowania opisu pozostawionego mienia, nie może Pani liczyć w praktyce na otrzymanie domu w Polsce centralnej, ani też w większych, uprzemysłowionych ośrodkach miejskich na zachodzie. Wg posiadanych przez nas informacji mogłaby Pani uzyskać bez trudu w którejś z miejscowości nadmorskich, lub niskowych, woj. szczecińskiego, lub też w mniejszych ośrodkach w woj. olsztyńskim. Brat Pani posiadając praktykę w rolnictwie może się starać o pracę w majątkach państwowych na zachodzie. Należy się zgłosić z posiadanymi świadectwami do Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich któregoś z powiatów.

Kalinka Mieczysław, Valivode, Indie. — Niech Pan się nie martwi. Po wrotowi Pana do kraju choroba nie stanie na przeszkodzie, będzie Pan mógł powrócić do Polski jeszcze przed końcem kuracji. Urząd Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji w porozumieniu z Polskim Czerwonym Krzyżem zorganizował specjalnie repatriację dla chorych Polaków. Chorzy przewożeni są z ośrodków, położonych w Afryce, czy na Bliskim Wschodzie do jednego z portów włoskich. Pomiędzy Italią, a Polską kursuje pociąg sanitarny, który przywozi chorych do kraju. Naturalnie repatrianci nie pokrywają kosztów podróży. Radzimy Panu zwrócić się do najbliższej placówki polskiej, gdzie poinformują Pana co do terminu repatriacji chorych z tej miejscowości.

Duchnowska Aniela, Coburg. W dn. 5 września 1947 roku słyszała Pani przez radio swoje nazwisko, tylko nie dosłyszała Pani, kto Panią poszukuje. W tej sprawie, radzimy zwrócić się do Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ul. Pluta XI-go 24, ponieważ skrzynkę poszukiwań w Polskim Radio prowadzi P. C. K. Biuro Informacyjne P. C. K. posiada dokładną kartotekę osób poszukujących, tak że bez trudu dowie się Pani nazwiska poszukiwanej osoby.

„Repatriantka z Austrii" Kołobrzeg. — Według obowiązującej ustawy pracownik fizyczny, po przepracowaniu jednego roku w zakładzie pracy, ma prawo do 8 dni urlopu. Do urlopu nie wlicza się dni świątecznych i niedziel. Po przepracowaniu trzech lat przysługuje prawo 15 dni urlopu. Natomiast pracownikom umysłowym przysługuje prawo korzystania z miesięcznego urlopu po jednym roku pracy. Młodzież pracująca ma znacznie zwiększoną liczbę dni urlopowych. Lata spędzone w obozie zalicza się do lat służby.

POSZUKUJĄ

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.

Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

Z terenów niemieckich

Berger Urszula — Böblingen bei Stuttgart, D.P. Polen Lager, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje Bergera Edwarda, zam. w Warszawie, ul. Radzymińska.

Czernal Irena — (20) Lebenstedt-Brunschwick, Obóz Polski 18, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje siostrę Grondys Genowefę, ur. 18.2.1923 r. w Grenbien, pow. Wieluń, zam. do 1942 r. w Grenbien nr 3, p-ta Pontnów, pow. Wieluń.

Ilczyszyn Rozalia — Glückstadt-Elbe, Neuendeich b/Mohr, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje męża — Ilczyszyna Mikołaja, ur. 10.X.1900 r. w Srodepolce Ukraina, zam. Uetgethen k/Królewca.

Kowalska Zofia — Augustdorf, Krs. Detmold, Polish D.P. Camp. Westwalia, strefa brytyjska, poszukuje syna Kowalskiego Jana, ur. 20.VI. 1926 r. w Warszawie, który w 1946 r. wyjechał z terenów Niemiec do Polski.

Morawski Stanisław — Werl, Krs. Soest, Langenwedenweg 36, Zuchthaus, Niemcy, poszukuje rodziny: ojca — Morawskiego Marcina lat 59, oraz matki — Morawskiej Marianny z d. Gołębiowskiej, lat 35, zam. do 1944 r. Sierpc, ul. Kilińskiego 37.

Otłowski Mieczysław — D.P. Polish Camp. in Reckenfeld b/Münster, Westfalia, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje matki — Orłowskiej Rozalii, ur. 12.XII.1898 r. w Perzanowie, zam. od 1939 r. do 1942 r. w Perzanowie, pow. Maków Maz. woj. warszawskie.

Podwysocki Antoni — Braunschweig — Broiceus, Polski Lager, Bl. 2, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje żony — Podwysockiej Weroniki i synów Henryka i Stanisława zam. ostatnio w Mikielewszczyźnie, p-ta Mosty, pow. Grodno, woj. białostockie.

Szablewski Bruno — (24) Lübeck — Kücknitz, DRK — Baracke Galgenberg, Schleswig - Holstein, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje syna Szablewskiego Guntera, ur. 5.I.1937 r. w Gdańsku, zam. do 1945 r. Gdańsk ul. Heiligengeistrasse 76, który w tym czasie zaginął matce i widziany był w połowie maja 45 r. w Gdańsku - Schidlitz.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

TALAREK STEFAN, ur. 1920 r. w Włodzimierzu Wołyńskim zabrany podczas powstania warszawskiego do Dachau, ostatnio widziany w okolicach Mannheimu poszukiwany jest przez rodziców i brata. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na aders Witold Talarek Warszawa, ul. Okólnik 11a m 29, lub do redakcji „Repatrianta".

Bentkowskiego Antoniego, lat 55 z rodziną, wywiezionych z Międzylesia, pow. Równo w 1943 r. do Niemiec, przebywających w Turyngii-Saalfeld, poszukuje i prosi o powrót Bentkowski Stefan zam. pow. Lubań ul. Lignicka 73, p-ta Olszyny, woj. wrocławskie.

Barszczewskiej Marii, lat 44, wywiezionej 10.8.1944 r. do Niemiec i syna Mieczysława Bronikowskiego inż. technika, który od 1939 r. przebywał prawdopodobnie w ZSRR, poszukuje Bronikowski Mieczysław zam. Warszawa, ul. Kujawska 3 m. 13.

Dąbek Mariana, aresztowanego przez Niemców w 1944 r. i Dąbek Stanisława, poszukuje i prosi o wiadomości matka Dąbek Tekla zam. Skalbmierz, ul. św. Stanisława pow. Pińczów.

Pachniewska Gertruda, ur. 20 maja 1919 roku wywieziona przez Niemców w styczniu 1945 roku ze szpitala w



Toruniu poszukiwana jest przez siostrę Pachniewską Wandę zam. Kaszczorek, pow. Toruń, woj. pomorskie.

Dudek Antoniego, przebywającego w 1945 roku w Obozie Polskim Klar-Stal Celle Felt Harce w Niemczech poszukuje córka Zofia z Lubeni, gm. Czudec pow. Rzeszów.

Dzięciołowskiego Kazimierza, przebywającego w maju br. na terenie Niemiec w miejscowości Neuaubing bei München poszukuje Marta Dzięciołowska, Wrocław, ul. Klaczki 26.

Ktokolwiek wie o losie **Drozdowskiego Adama**, ur. 23.12.1921 r. wywiezionego po powstaniu do Dachau, Nr obozowy 104841, proszony jest o zawiadomienie matki Anny Drozdowskiej, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 9.

Ikoniewicza Władysława, ur. 1914 roku z Wilna, poszukuje matka Malwira Ikoniewicz. Szczecin — Niebuszewo, ul. św. Marcina 14 m. 3.

Stolarczyka Czesława, ostatnio przebywającego we Francji (Polish Demobilization Center Calais c/o 112. Transit Camp Guard Coy British Forcesin France) poszukuje i prosi o wiadomość żona z Alusią i Basią, Julia Stolarczyk, zam. w Warszawie, ul. Chmielna 18 (Pensjonat).

Walczaka Stefana, ur. 2.8.1926 r. zam. Jeziorna k/Warszawy, wywiezionego w czasie powstania z Piaseczna do Niemiec, poszukuje matka Leokadia Walczak. Wielkie Janowice 83, pow. Jelenia Góra D/Sl.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Kasperek Stanisław syn Antoniego i Marianny ur. 9.11.1927 r. poszukiwany jest przez Kasperek Marię zam. w Choszczenie, ul. Konopnickiej 36, woj. Szczecin. Kto by wiedział o obecnym miejscu jego zamieszkania proszony jest o podanie wiadomości na wyżej wymieniony aders.

Kto by wiedział cokolwiek o **Lebiedzińskim Stanisławie** synu Wiktora, ur. 1911 roku w Wilnie, jeńcu wojennym z 1939 r. przebywającym Lager - Bereichnung M. Stamlager 1A, Stalbach nr 49728 P.I.A proszony jest o powiadomienie Wołynczys Stefanię zam. Szczecin — Niebuszewo, ul. św. Marcina 14 m. 15.

Pabijana Aleksandra, który do grudnia 1946 roku był podporucznikiem Polish Guard Co 4026 Regensburg, poszukuje Pabijan Maria, Warmontowice, poczta Błotnica, pow. StrzelceOpolskie. Kto by wiedział o obecnym miejscu jego zamieszkania, proszony jest o podanie odresu do administracji „Repatrianta".

Czosnowskiego Romana ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Charzewskich — Felicjana i Stanisława braci, oraz sióstr Kornatowskiej Jadwigi i Krzywińskiej Eweliny — poszukuje Matuszewska Helena, Gdańsk - Wrzeszcz, Chwaszczyńska 9a m. 5.

Domina Stanisława — Tytusa, ps. „Boruta Stefan", ur. 6.2.1925 r. uczestnika powstania, widzianego ostatnio na Czerniakowie, ul. Okrąg 3, i Domina Adama - Huberta, ps. „Andrzej Babicz", ur. 1926 r. uczestnika powstania, poszukuje Wiesława Dominowa zam. Ursus, ul. Kościuszki 3 m. 6.

Forkasiewicza Zbigniewa, przebywającego od 1940 r. w okolicach Archangielska, poszukuje ojciec. Warszawa, ul. Krucza 46 m. 8.

Hassa Józef ur. 24.3.1914 r. zaginiony w roku 1944 poszukiwany jest przez żonę Luizę Hassa, zam. w Orzegowie, ul. Marszałka Stalina 25, woj. Katowice.

Górko Stefana, wywiezionego przez Niemców po kapitulacji Starówki z Warszawy, poszukuje żona Janina Górko, wraz z synem Zbigniewem zam. w Radości ul. Piaskowa 25.

Jagusiaka Janusza, ur. 9.5.1926 r. syna Heleny i Edwarda, przebywającego ostatnio w Mauthausen - Gusen, poszukują i gorąco proszą o wiadomość rodzice Jagusiakowie i Helena Zegarska, Warszawa, ul. Szwoleżerów 3 m. 110A.

Jędrzejewskiego Czesława ur. 17.8. 1915 r. syna Stanisława i Antoniny zam. w Warszawie, ul. Laskowa 11, wywiezionego w czasie powstania do Dodmergen, strefa francuska, poszukuje żona, Warszawa, ul. Karolkowa 9 m. 40.

Lukreca Tadeusza lat 23 b. więźnia Oświęcimia, Gross - Rosen i Buchenwaldu, wyzwolonego dn. 11.4. 1945 r. w Buchenwaldzie bl. 16. nr więźnia 128581, poszukuje ojciec Władysław Lukrec, zam. Sosnowiec, ul. Pierackiego 1 (Stalina).

Łęczyckiego Wiesława, ur. 11.6.1929 r. wywiezionego z Pruszkowa do Flosenburga następnie do Dachau i Buchenwaldu, poszukuje ojciec Łęczycki Franciszek, Warszawa, ul. Pustelnicka 5 m. 5.

Kto wiedziałby coś o **Niżankiewicz Janinie** ur. 11.3.1919 r. w Stryju, proszony jest o podanie jakichkolwiek wiadomości na adres: Niżankiewicz Bogusława, Opole, Ubezpieczalnia Społeczna.

Sochockiego Stefana, ur. 3.2.1905 r. zam. w Warszawie, ul. Dobra 57, wywiezionego w czasie powstania do Dachau nr 106516, bl. 19. poszukuje żona. Warszawa ul. Ludna 5a m. 2.

Z innych krajów

Biliczak Stefania — Oeblarn 8, Steirmark, Austria, poszukuje stryjków Biliczaków ze Stanisławowa, Konarską Herminię i Drozd Bronisławę ze Stanisławowa, oraz Iwaniuka Jarosława, nauczyciela, zam. w woj. krakowskim.

Olszewska Irena — Foxley Camp. 2/17, Hereford, Herefordshire, England, poszukuje rodziny: matki — Olszewskiej Stanisławy zd. Pietranek, ur. 1900 r. sióstr: Olszewskiej Stefanii, ur. 9.X.1920 r. c. Stefana i Stanisławy z d. Pietranek Olszewskiej Zofii, ur. 3.IV.1927 r. oraz braci — Olszewskiego Ryszarda, ur. 3.IV.1935 r. i Olszewskiego Czesława ur. 3.IV.1938 r. zam. do 1940 r. osada Piłatowicze, pow. Baranowicze, woj. nowogrodzkie, następnie przebywających w ZSRR.

HARTUNG WITOLD

ur. 19. II. 1918 r. więzień Oświęcimia i Mauthausen - Gusen poszukiwany jest przez brata. Wszelkie wiadomości kierować na adres: Hartung Julian - Starachowice ul. Żwirki 86 m 6

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4, Telefon 40950 — wewnętrzny 75, 77 Redakcja przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-40804